

# Arogancja oświecenia

**Są tacy, którzy potrafią żyć bez dzikiej przyrody i tacy, którzy nie potrafią.**

Aldo Leopold

Słyszałem takie powiedzenie, że mędrzec potrafi znaleźć dzikość w przydomowym ogródku i dostrzec niedźwiedzia w kwiatku doniczkowym. Być może tak jest. Być może oświecona kobieta lub mężczyzna potrafią znaleźć ów naturalny pokój i dzikość w cywilizacji, szczęście w świecie sztucznych produktów. Taki rodzaj dostosowania się jest niewątpliwie zdrowy dla nowoczesnych ludzi. Pozwala on wznieść się ponad wrzaskliwy chaos cywilizacji i odnaleźć jedność z Naturą nawet wówczas, kiedy naturalna jedność ulega zniszczeniu. Przynosi on spokój, wyciszenie, zadowolenie i pogodę ducha. Chroni przed wrzodami i wysokim ciśnieniem.

Ale co z tego ma dzika przyroda? Co ma z tego niedźwiedź?

Gdzie jest świat rzeczywisty? Czym jest rzeczywistość? Czy jest tylko w nas samych, w naszym umyśle, w naszej świadomości? Czy rzeczywistość to tylko to, czego doświadczamy? Czy nasz umysł jest czymś najważniejszym i nie ma już niczego poza naszymi głowami?

Nie! Prawdziwy świat jest na zewnątrz - niezależny, autonomiczny, niepodległy, nie podlega rządowi ludzkiej świadomości. Prawdziwa Niedźwiedzica nie jest wewnątrz naszych głów, jest w Wielkiej Dzikości - szperająca, pomrukująca, rycząca, żyjąca, *postrzegająca*. Dzikość nie jest tylko stanem umysłu; jest czymś więcej, dużo więcej niż my sami i nasze postrzeganie. To nie my tworzymy rzeczywistość - to rzeczywistość tworzy nas. Zamiast „myślę, więc jestem” - „jestem, dlatego myślę”.

To bardzo ważna różnica. Zbyt wielu ludzi, którzy szukają oświecenia popełnia błąd nie zauważając, że zewnętrzna rzeczywistość starodrzewia jest ważniejsza niż nasz stosunek do niej, że dzikość jest większa od nas i większa od naszego oświeconego poglądu.

Są na przykład tacy ludzie, którzy krytykują sabotaż ekologiczny twierdząc, że nie pasuje on do ich wysokiego poziomu świadomości. Argumentują, że jeśli ktoś chce zniszczyć maszynę niszczącą przyrodę powinien to robić w sposób jawny, otwarty, w sposób szlachetny. I tu mamy pomieszanie: nie chodzi o rezultat jakim ma być ochrona Ziemi, lecz o nasz własny czysty, „wysoki” stan płynący z oświeconych działań. Nie jest ważne to, co się właśnie dzieje - ważne są harcerskie uczynki zapisane w niebie. Cóż to za arogancka religijność! Cóż za chorym złudzeniem jest sądzić, że nasze mentalne meandry są ważniejsze od rzeczywistości obrony lasu, który ma dwa i pół tysiąca lat, obrony stutonowego wieloryba albo niezamieszkałych, dzikich terenów, które same dla siebie są jak naród.

Obawiam się, że ci, którzy taki nacisk kładą na sposób postępowania, a nie na jego skutki, to ludzie oszaleli na punkcie jakiegoś życia w przyszłości. Ludzie cierpiący z powodu arogancji oświecenia - chrześcijanie, buddyści, wyznawcy New Age postrzegają Ziemię tylko jako przystanek w swojej wiecznej podróży do zbawienia duszy.

Jeśli pragniesz nieba - ono jest tutaj. Przejdź się jesienią przez osikowy gaj. Złoto w promieniach słońca jest bardziej rzeczywiste niż pozłotki wielkomiejskich ulic. Jeśli poszukujesz jedności z kosmosem popłynij rzeką, płyn z czasem rzeki, pozwól by bogata czerwień San Juan albo kryształowe wody rzeki Łososiowej uczyniły cię częścią Wszystkiego. Jeśli chcesz dostać się do nieba Valhalla (skandynawski mit mówiący o miejscu, gdzie trafiają dusze bohaterów, ożywiony w niektórych tekstach New Age - tłum.) stań ze swoimi kompanami na drodze buldożerów, a potem możecie się spotkać, by wypić i zjeść ucztując zwycięstwo. A reinkarnacja... o tak, atomy, które cię tworzą

pochodzą z nieśmiertelnych skał i staną się mysołowem, łasicą, osą, dżdżownicą i tak dalej, w nieskończoność, kiedy twój mózg zaśnie. Niebo, nirwana, Valhalla, wieczne życie są tu i teraz w *rzeczywistym świecie*. Nie potrzeba nam niczego więcej poza tym rajem, w którym urodziliśmy się.

Świat istnieje niezależnie od nas. Kiedy w lesie pada drzewo i nie ma tam żadnego człowieka, który mógłby to usłyszeć ono pada, a fale niosą echo od urwiska do skał, niedźwiedzie i ptaki słyszą je, a życie toczy się dalej. Tylko arogancki głupiec może myśleć inaczej. Możemy siedzieć w kontemplacyjnym, doskonałym spokoju w swoim wypielęgowanym ogrodzie, ale jeśli nie będzie niedźwiedzia w Wielkiej Dzikości, nie dostrzeżemy go również w naszym kwiatku. A kiedy zostanie wycięte ostatnie wielkie drzewo będziemy mogli tylko powiedzieć „Oh, miałem przecież oświecone doświadczenie istoty wielkiego drzewa”, ale nasze słowa będą tylko dźwiękiem jednej klaszczącej dłoni. Jeśli będziemy zniechęcać ludzi do działań w obronie dzikości, mówiąc, że najpierw muszą oczyścić swoje serca, będziemy działali przeciw życiu.

Proszę, zrozumcie mnie dobrze. Ja też dążę do mądrości i oświecenia. Ja też udaję się samotnie w dzikie tereny z zapytywaniem. Siadam wśród wiatru i nasłuchuję mocy Ziemi. Staram się jednak nie oszukiwać się poczuciem ważności swojego małego ja. W tej chwili nie pretenduję do bycia czymś więcej niż mało znaczącym punktem w bogatej, zmysłowej, żywej Ziemi. Nie chcę zamknąć siebie i całej rzeczywistości w puszcze swojej czaszki. Rzeczywistość jest większa. Jest w Wielkiej Dzikości. Moje działania w jej obronie – jakkolwiek niedoświadczane, złe, wrzaskliwe czy prostackie – są dużo ważniejsze niż wszelkie doświadczenia oświecenia, którymi miałbym napychać głowę w latach istnienia mojej świadomości.

Dave Foreman

Tłum. AJK

Jest to fragment książki Dave'a Foremana, amerykańskiego przyrodnika, założyciela ruchu Earth First a obecnie dyrektora Wildlands Project i wydawcy raportu Wild Earth. Książka zatytuowana „Wyznania eko-wojownika” ukazała się po raz pierwszy w 1991 roku i zdobyła dużą popularność na świecie.